

Tekst znajduje się na stronie / new address

<http://jacek.kwasniewski.org.pl>

Rozdział IV

Ku Byciu Bez Końca



Rozdział w skrócie	143
Realokacja zasobów. Ujęcie historyczne	145
Być-Dłużej i prognozy realokacji	151
Być-Dłużej jako współczesny mit Zachodu	157
Pragnienie Bycia-Dłużej nie ma kresu	163
Zachód a inne cywilizacje	168

Pytania, które stawiam w tym rozdziale i na które chcę odpowiedzieć:

- Jak silnie rosnąca wartość czasu wpływa na realokację zasobów cywilizacyjnych Zachodu i na czym ten proces realokacji polega?
- Jakie są prognozy odnośnie przyszłej realokacji?
- Co to znaczy, że czasu doświadczamy na Zachodzie w formie mitycznej i jakie ma to konsekwencje?
- Jakie długofalowe konsekwencje dla rozwoju Zachodu może mieć rosnąca wartość czasu, odpowiadająca jej realokacja zasobów oraz jej skala?

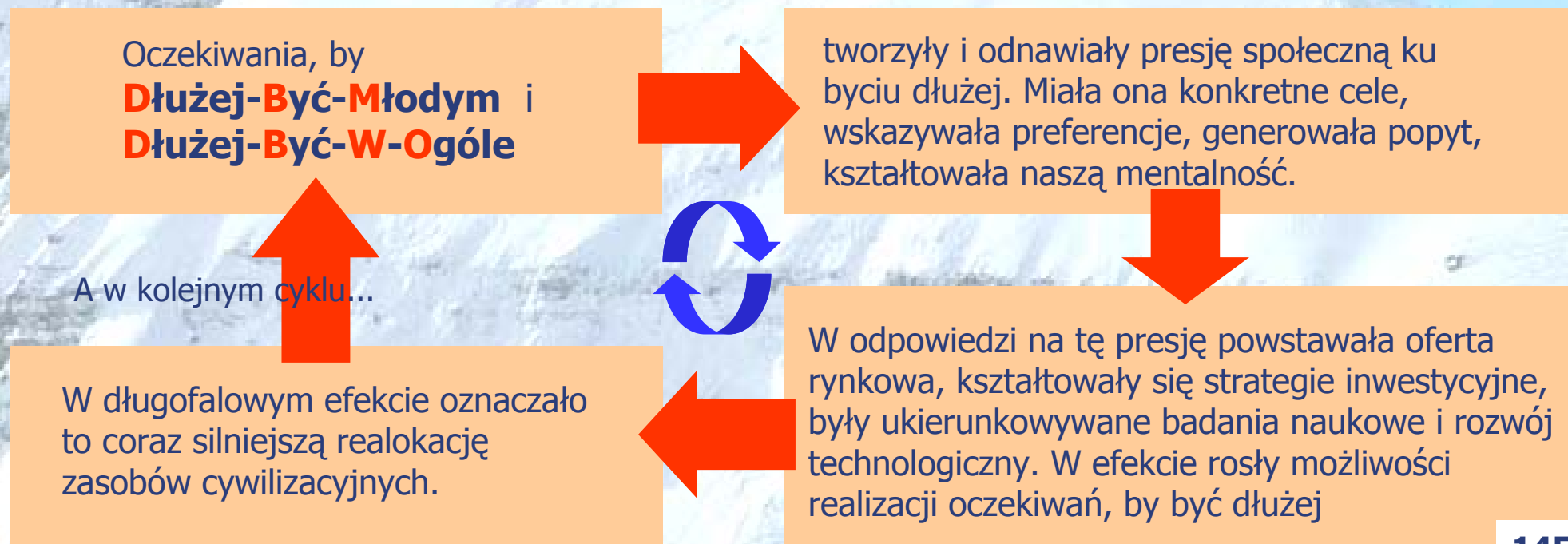
Dzięki lekturze tego rozdziału:

- Zobaczymy, że wartość czasu doczesnego mierzona siłą pragnienia i żądania Bycia-Coraz-Dłużej rośnie stale od przeszło stu lat a eksplozja tych żądań w ostatnim okresie stanowi jeden z najważniejszych czynników determinujących rozdział dostępnych zasobów.
- Stwierdzimy, że nieprzerwanie rosnąca siła tych żądań oraz ich skutki w zakresie realokacji pozwalają dostrzec kierunek rozwoju Zachodu wykraczający poza cele, zwykle uznawane za doczesne.
- Zrozumiemy jakie znaczenie dla współczesnych spotkań Zachodu z islamem i Rosją mają różnice między historycznym przebiegiem procesów sekularyzacji i modernizacji w tych cywilizacjach.

Eksplzja oczekiwań i artykulacji, by **Dłużej-Być-Młodym** i **Dłużej-Być-W-Ogóle** była poprzedzona długim okresem inkubacji

Począwszy od lat 60. XX wieku istotny wzrost wydatków na ochronę zdrowia zaczął się kumulować w kolejnych sukcesach medycyny, farmakologii, biologii, techniki. Coraz większą wagę zaczęto przywiązywać do sprawności fizycznej i zachowania oznak młodości. Ustępujące pola kolejne choroby rodziły nowe oczekiwania i nowe nadzieje. Kumulacja tych zdarzeń zyskiwała samoświadomość a...

... wciąż nowe fakty i nowe nadzieje napędzały się i wzmacniały nawzajem tworząc efekt przyspieszającej biegu coraz większej kuli śnieżnej.



Ten samonapędzający się mechanizm, uruchomiony przez oczekiwania, by **Dłużej-Być-Młodym** i **Dłużej-Być-W-Ogóle** ma pierwszorzędne znaczenie dla zrozumienia dynamiki współczesnego Zachodu. A to za sprawą dwóch przyczyn. Są nimi:

- I. duża i szybko rosnąca ilość środków przeznaczonych do realizacji tych oczekiwań, czyli realokacja zasobów**
- II. długofalowy kierunek, który te oczekiwania wyznaczają, czyli droga ku Byciu-Bez-Końca**



Londyn, 2004, Fauja Singh, 93 lata, po ukończeniu maratonu

Realokacja zasobów to przesuwanie dostępnych środków z innych zastosowań do bardziej priorytetowych. Czas jako wartość odczuwamy poprzez rosnące pragnienie działania **Szybciej** i bycia **Dłużej** i te priorytety od kilkudziesięciu lat przyciągają coraz większe zasoby. Jest to zjawisko powszechne znane. Powiemy o nim za chwilę.

Pragnienie i przymus działania coraz **Szybciej** jest efektem reguł konkurencyjnego wyścigu. Siłę tego priorytetu można mierzyć rosnącą skalą zasobów przeznaczonych do przyspieszenia procesów gospodarczych. Inwestycje w takie dziedziny, jak telekomunikacja, transport i technologie informatyczne są dobrymi przykładami. O niektórych z nich mówiliśmy wcześniej.

Presja **Szybciej** przekształca się w pragnienie i żądanie bycia coraz **dłużej młodym**. Statystyki wydatków na produkty i usługi w tej sferze (kosmetyki i usługi z nimi związane, w tym chirurgia plastyczna, sport i rekreacja oraz odpowiednia infrastruktura, sfera informacji na ten temat) także wykazują szybki wzrost.

Czas jako stale rosnąca na znaczeniu wartość zachodniej cywilizacji ujawnia się najpełniej w statystykach zasobów przeznaczanych na ochronę zdrowia. Rosnącą siłę pragnienia **B**ycia-**C**oraz-**D**łużej można mierzyć zarówno przez porównanie tempa wzrostu wydatków na ochronę zdrowia i tempa całego wzrostu gospodarczego jak też przez analizę udziału tych wydatków w Produkcie Krajowym Brutto.

Według danych dla USA za okres od roku 1940, wydatki na ochronę zdrowia rosną tam nieprzerwanie szybciej od wzrostu gospodarczego ogółem.

USA: średnioroczne tempo wzrostu Produktu Krajowego Brutto i wydatków na zdrowie (na głowę, ceny stałe)

	<u>1940-1990</u>	<u>1966-2002</u>	<u>1940-2002</u>	<u>1983-2002</u>
Wzrost PKB	2.1	1.5	2.2	1.7
Wzrost na głowę wydatków na zdrowie	4.4	4.2	4.2	3.8

Komentarz:

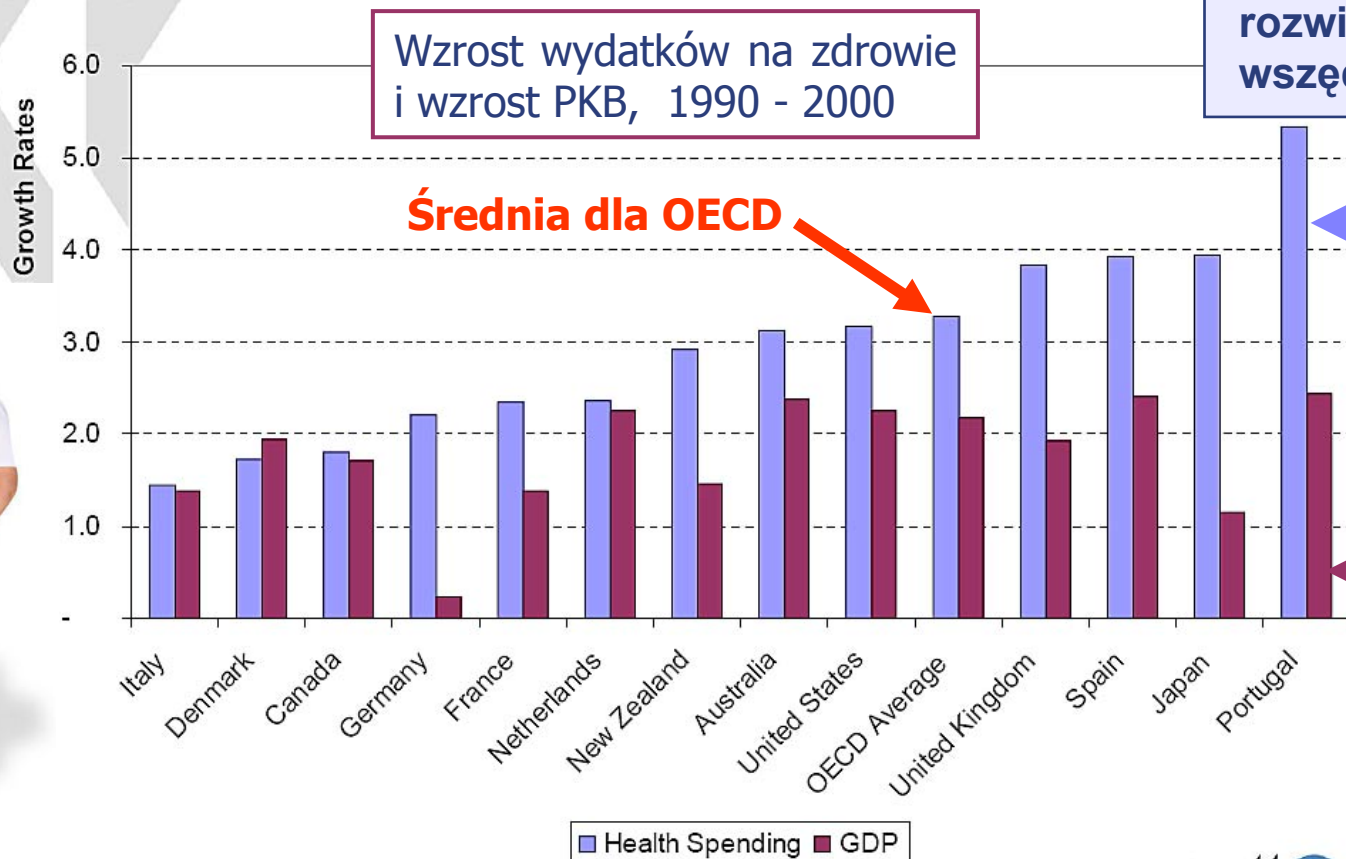
Wydatki na ochronę zdrowia rosną szybciej od wzrostu gospodarczego, bez względu na okres jaki weźmiemy do analizy. To efekt bardzo silnych preferencji skierowanych ku **B**yciu-**D**łużej.



Wydatki na ochronę zdrowia są z ekonomicznego punktu widzenia wydatkami na dobra luksusowe, wyższego rzędu. Podczas, gdy krańcowa użyteczność innych wydatków maleje ze wzrostem dochodu, ze zdrowiem jest na odwrót. Wzrost dochodu powoduje silniejszy niż liniowy wzrost tych wydatków. Ta preferencja jest wzmocniona negatywnie. Wraz ze wzrostem dochodu rośnie niezgoda na chorobę, cierpienie i ból.

Podobnie szybszy wzrost wydatków na zdrowie niż Produktu Krajowego Brutto (PKB) obserwujemy we wszystkich krajach rozwiniętych. Poniżej dane dla OECD za lata 1990 - 2000

Growth of Expenditure on Health 1990-2000



Komentarz:

Wydatki na ochronę zdrowia rosną szybciej niż PKB we wszystkich krajach rozwiniętych. Priorytety są wszędzie takie same.

Średnioroczny wzrost wydatków (na głowę, ceny stałe)

Średnioroczny wzrost PKB (na głowę, ceny stałe)



Source: OECD Health Data 2002

<http://jacek.kwasniewski.eu.org>

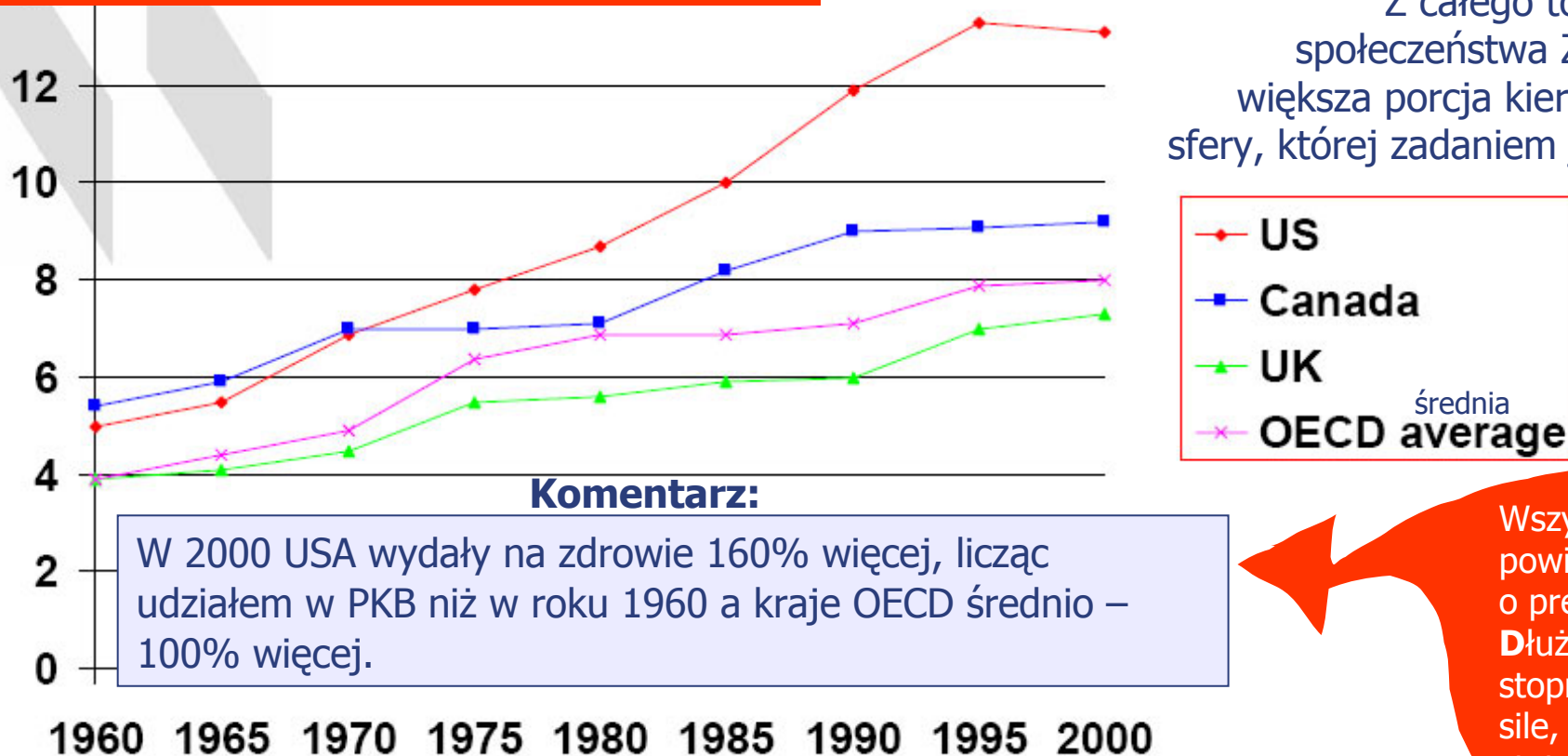
Health spending as a share of GDP

Wydatki na zdrowie jako procent PKB
1960 - 2000

Ponieważ wydatki na ochronę zdrowia rosną
szybciej od PKB, rośnie ich udział w PKB.

Z całego tortu, jaki mają
społeczeństwa Zachodu coraz
większa porcja kierowana jest do
sfery, której zadaniem jest umożliwić
nam **Bycie-**
Coraz-Dłużej.

Ta część
rośnie, mimo,
że rośnie też
cały tort.



Komentarz:

W 2000 USA wydały na zdrowie 160% więcej, licząc udziałem w PKB niż w roku 1960 a kraje OECD średnio – 100% więcej.

Wszystko, co
powiedzieliśmy dotąd
o preferencjach
Dłużej, ich historii i
stopniowo rosnącej
sile, widać w tych
statystykach

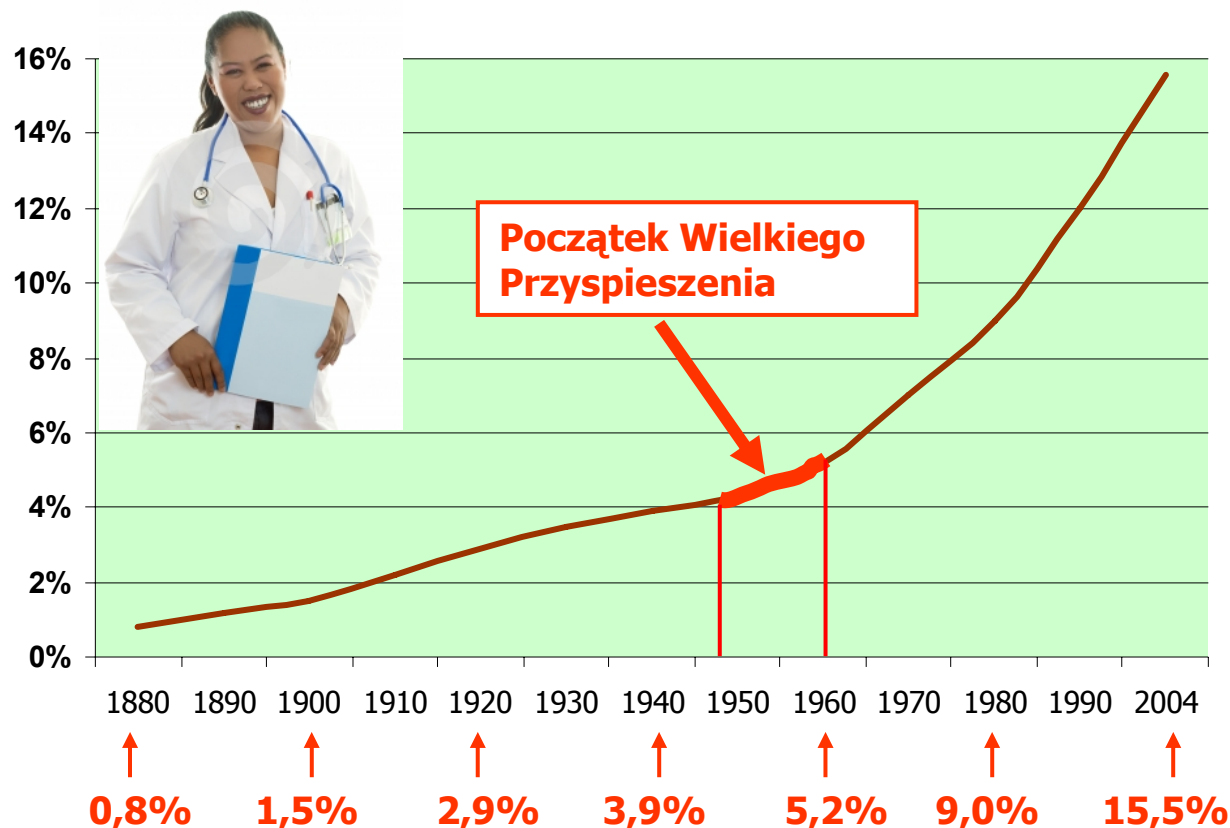
Wydatki na ochronę zdrowia to:

leczenie, profilaktyka, całość opieki medycznej i związana z medycyną poprawa jakości życia. Wydatki te są ponoszone przez osoby indywidualne, bezpośrednio lub za pośrednictwem instytucji ubezpieczeniowych oraz przez państwo finansujące programy opieki zdrowotnej i/lub instytucje publicznej służby zdrowia.



Jednym z głównych sposobów doświadczania Czasu jako wartości jest nasze pragnienie **B**ycia-**C**oraz-**D**łużej. Statystyki nie tylko je odzwierciedlają, ale precyzyjnie pokazują, jak ulegało wzmocnieniu wraz z upływem czasu. Możemy to prześledzić nie tylko na odcinku kilkunastu lat, ale od końca XIX wieku.

USA: udział wydatków na ochronę zdrowia w Produkcie Krajowym Brutto, 1880 - 2004



Komentarz:

Udział wydatków w PKB potroił się w okresie 1900 -1950 i znowu potroił się w latach 1950 -2000. Ale dopiero w latach 50. i 60. ubiegłego wieku nastąpiło gwałtowne przyspieszenie.

W tym momencie zaczęła się prawdziwa bitwa o **D**łużej. Tabu śmierci zamknęło nam usta, ale otworzyło portfele. Na efekty trzeba było jednak poczekać. Inkubacja trwała 30 - 40 lat. Potem nastąpiła eksplozja żądań **D**łużej.

Przeszłość wyraźnie pokazuje jak rosła siła pragnienia i żądania Dłużej. Nic nie wskazuje na zmianę tych priorytetów w przyszłości.

W USA oficjalne rekomendacje ekspertów rządowych zalecają, by przy sporządzaniu prognoz długoterminowych zakładać tempo wzrostu wydatków na zdrowie wyższe od tempa wzrostu gospodarczego. Problem w tym, że nadwyżka tego tempa choćby o zalecany jeden punkt procentowy (Δ wydatków = Δ PKB + 1%) prowadzi w perspektywie następnych kilkudziesięciu lat do wielkiego obciążenia dochodu narodowego tymi wydatkami. **Panel ekspertów uznał za nie dający się wykluczyć scenariusz, że w roku 2075 wydatki na ochronę zdrowia pochłoną w USA 38% PKB.**

Konsekwencje takiej dynamiki:

- Nastąpi redukcja innych wydatków o 20%, do 62% PKB
- Publiczne finansowanie całości lub części tych wydatków spowoduje wzrost podatków i wpłat indywidualnych
- Zatrudnienie w sektorze ochrony zdrowia zwiększy się z 9 do 17% łącznego w całej gospodarce. Spowoduje to obniżenie średniej produktywności ze względu na znacząco niższą produktywność tego sektora

USA

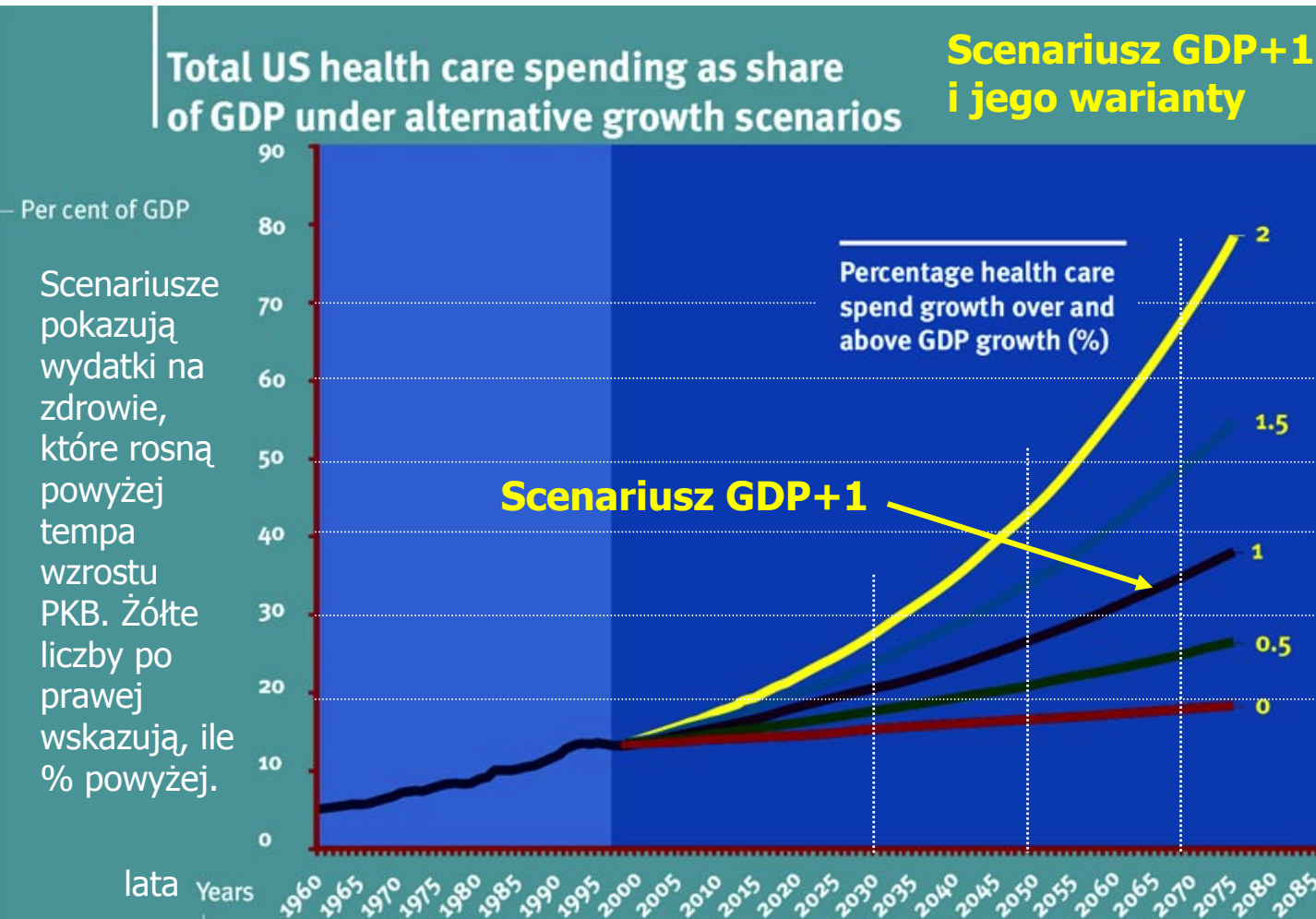
Scenariusz ten znany jako **GDP+1** nie jest najwyższą prognozą. Od wielu lat trwa na Zachodzie gorąca debata, która zaowocowała kilkudziesięcioma alternatywnymi modelami prognostycznymi. Wszystkie one pokazują, że siła naszych obecnych priorytetów i preferencji odnośnie zdrowia i chęci bycia **Dłużej** stworzy w perspektywie kilkudziesięciu lat sytuację wprawdzie bardzo trudną a potem chyba niemożliwą do utrzymania.



USA: PROGNOZA WYDATKÓW NA OCHRONĘ ZDROWIA DO ROKU 2080

Wykraczając za rok 2070 i 1% powyżej PKB prognoza jest traktowana jako ostrzeżenie przed czarnym scenariuszem ze względu na jego negatywne konsekwencje gospodarcze, społeczne i polityczne.

Łączne wydatki na zdrowie w USA jako procent PKB

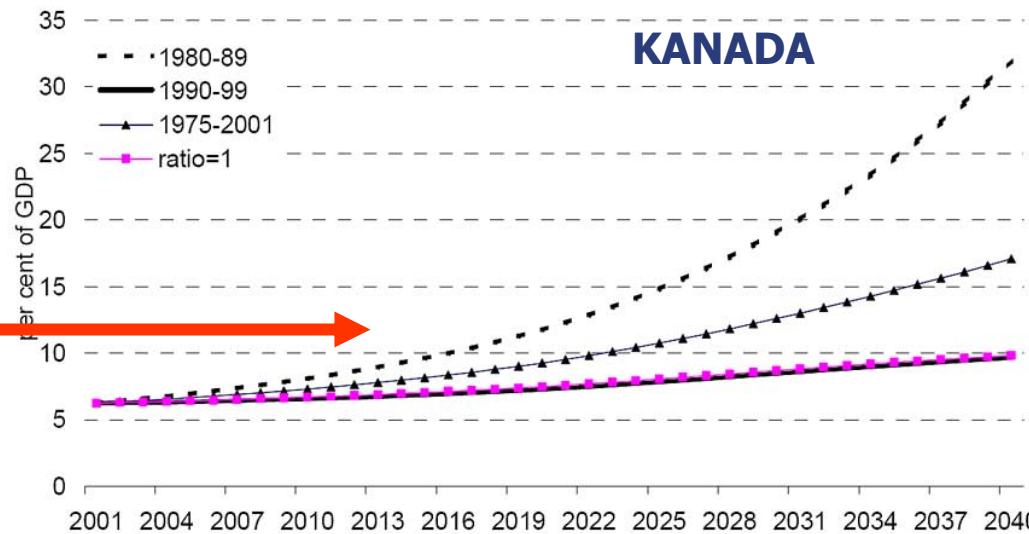


prognoza opracowana przez Rządowe Biuro Analiz przy Medicare i Medicaid w roku 2004. Uwzględnia rekomendację **GDP+1** oraz analizuje inne warianty wydatków na ochronę zdrowia, mniej lub bardziej obciążające Produkt Krajowy Brutto.

Medicare i Medicaid amerykańskie programy rządowej opieki społecznej i zdrowotnej o budżecie rocznym ponad 600 miliardów USD



Figure 11: Total Provincial-Territorial Government Spending on Health



Udział wydatków na zdrowie w PKB.

Prognoza do 2040.
Scenariusze w oparciu o wzrost wydatków za różne okresy przeszłe

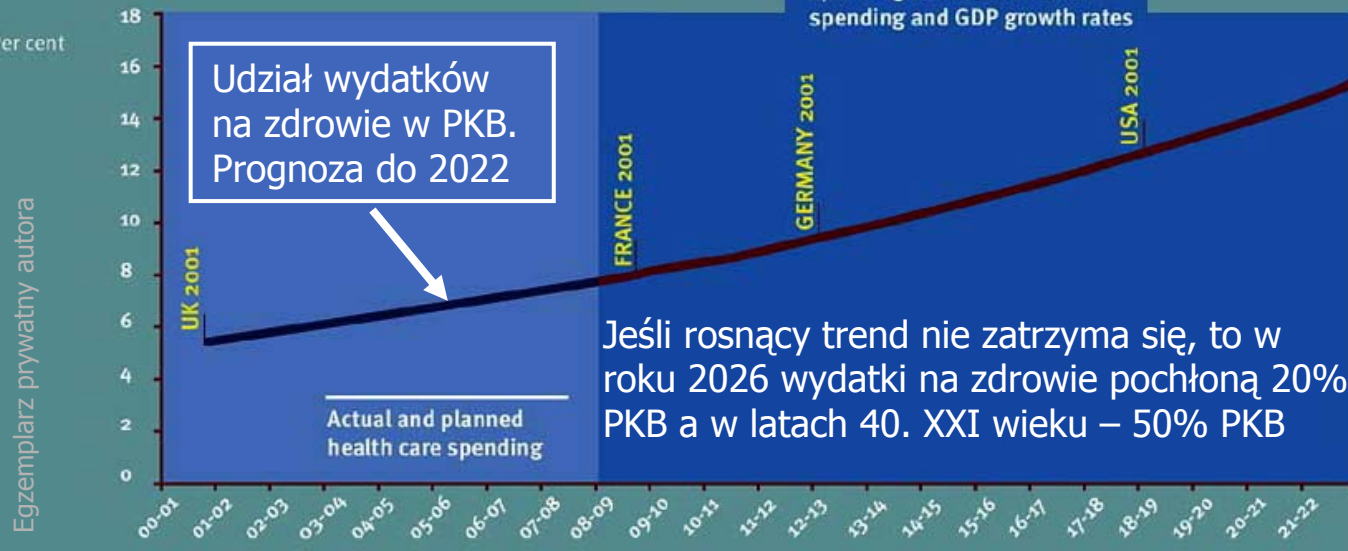
Długoterminowe prognozy wydatków na ochronę zdrowia dla Kanady i Wielkiej Brytanii.

Poza USA, kraje zachodnie mają znacznie niższy udział wydatków na ochronę zdrowia w PKB. Ale trend rosnący jest taki sam. Bez względu na obecny poziom wydatków (Kanada – wysoki, Wlk.Brytania - niski) projekcje 30-50 letnie pokazują poziomy

Total UK health care spending as a percentage of GDP (actual and projected) (2000–2022)

WIELKA BRYTANIA

Projected health care spending based on current spending and GDP growth rates



rzędu 30-45%. Trwa dyskusja, czy gospodarka i ludzie to wytrzymają. Kiedyś twierdzono, że nie. Dzisiaj opinie są rozmaite.



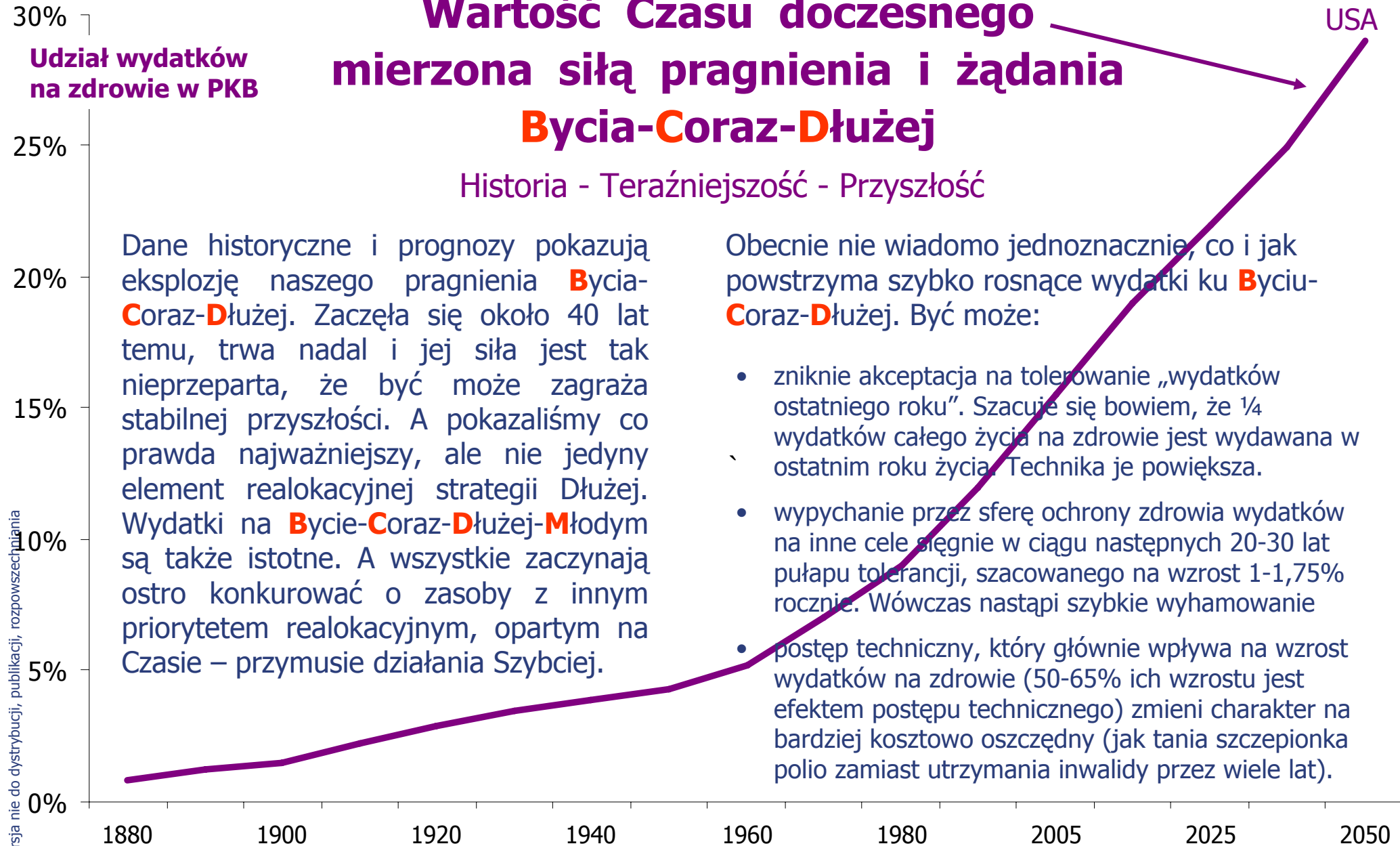
Wartość Czasu doczesnego mierzona siłą pragnienia i żądania **Bycia-Coraz-Dłużej**

Historia - Teraźniejszość - Przyszłość

Dane historyczne i prognozy pokazują eksplozję naszego pragnienia **Bycia-Coraz-Dłużej**. Zaczęła się około 40 lat temu, trwa nadal i jej siła jest tak nieprzeparta, że być może zagraża stabilnej przyszłości. A pokazaliśmy co prawda najważniejszy, ale nie jedyny element realokacyjnej strategii Dłużej. Wydatki na **Byciu-Coraz-Dłużej-Młodym** są także istotne. A wszystkie zaczynają ostro konkurować o zasoby z innym priorytetem realokacyjnym, opartym na Czasie – przymusie działania Szybciej.

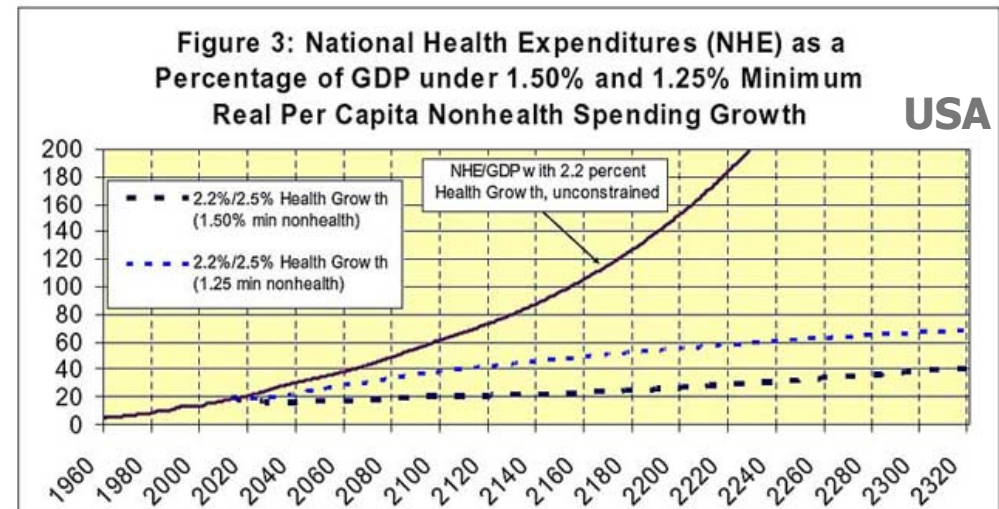
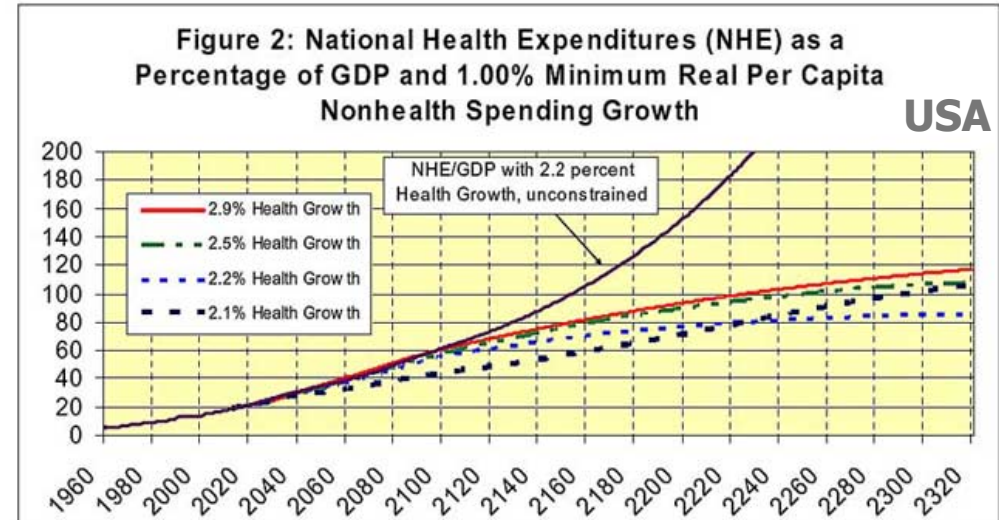
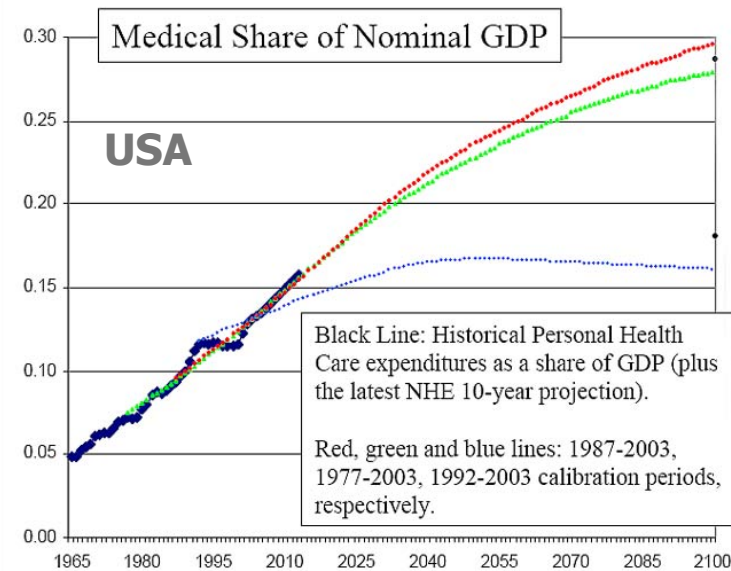
Obecnie nie wiadomo jednoznacznie, co i jak powstrzyma szybko rosnące wydatki ku **Byciu-Coraz-Dłużej**. Być może:

- zniknie akceptacja na tolerowanie „wydatków ostatniego roku”. Szacuje się bowiem, że ¼ wydatków całego życia na zdrowie jest wydawana w ostatnim roku życia. Technika je powiększa.
- wypychanie przez sferę ochrony zdrowia wydatków na inne cele sięgnie w ciągu następnych 20-30 lat pułapu tolerancji, szacowanego na wzrost 1-1,75% rocznie. Wówczas nastąpi szybkie wyhamowanie
- postęp techniczny, który głównie wpływa na wzrost wydatków na zdrowie (50-65% ich wzrostu jest efektem postępu technicznego) zmieni charakter na bardziej kosztowo oszczędny (jak tania szczepionka polio zamiast utrzymania inwalidy przez wiele lat).

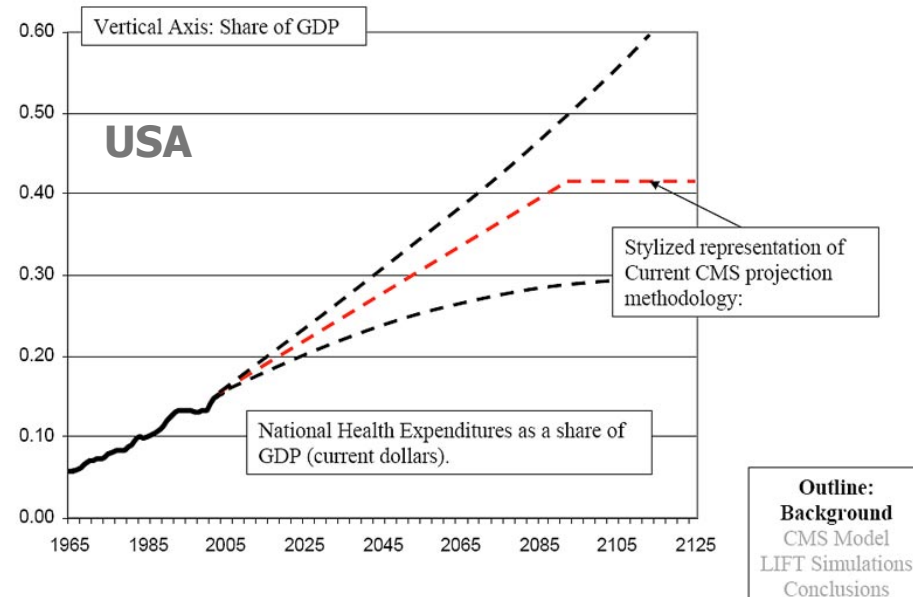


CMS MODEL: EXAMPLE SIMULATIONS

Przykłady innych długofalowych prognoz wydatków na ochronę zdrowia. Literatura na ten temat jest bardzo obszerna i szybko rośnie. Wszystkie prognozy wskazują pośrednio, że czekające nas zmiany będą bardzo kosztowne. Na nową wspaniałą medycynę stać będzie chyba tylko bogate społeczeństwa.



BACKGROUND: ALTERNATIVE PROJECTIONS



Być-Dłużej i prognozy realokacji

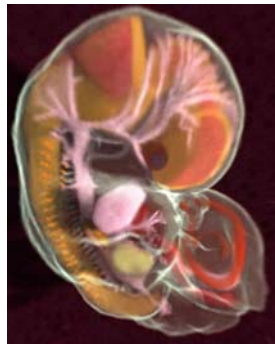
© tekst książki (poza cytatami) oraz koncepcja i



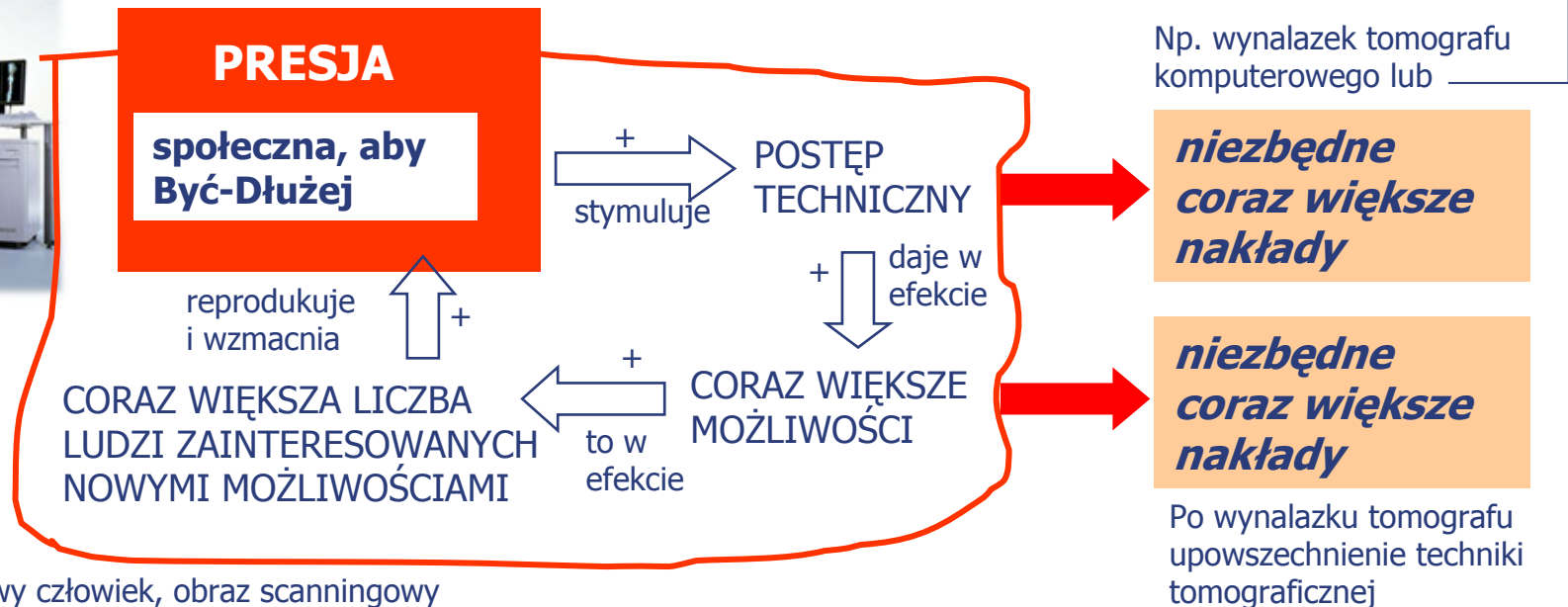
Wbrew pozorom, coraz większa liczba starszych ludzi niewiele waży w łącznym wzroście kosztów ochrony zdrowia. Jedynie 2-5% wzrostu tych kosztów można przypisać rosnącej liczbie i udziałowi ludzi starszych.

Koszty zachowania zdrowia rosną przede wszystkim w wyniku postępu technicznego, nowych technik, nowej aparatury, nowych terapii. Badania wykazują, że od 50 do 65% wzrostu kosztów jest tego konsekwencją.

64 warstwowy tomograf komputerowy firmy Mercy



44 dniowy człowiek, obraz scanningowy z rezonansu magnetycznego



Cały czas musimy pamiętać, że pierwotną siłą, która uruchomiła samonapędzający się dalej mechanizm realokacji jest nasze oczekiwanie, marzenie i żądanie, by **D**łużej-**B**yc-**M**łodym i **D**łużej-**B**yc-**W**-**O**góle. Mówiliśmy wcześniej, że warunkiem pojawienia się silnej artykulacji tych oczekiwań był wzrost wartości czasu doczesnego oraz fakty, które potwierdziły, że te oczekiwania są realne. To jednak nie wszystko.

Kilka słów o mitycznym charakterze postrzegania naszych oczekiwań **Dłużej**

Gdy oczekiwania i żądania **Dłużej** zaczęły się reprodukować, ich sprzęgnięcie z mechanizmem realokacji zasobów (opisanym na poprzednich slajdach) spowodowało bardzo silne wzajemne wzmocnienie. Jest to spowodowane dwoma czynnikami:

1. w cyklu przedstawionym na poprzednim slajdzie presja społeczna ku **Byciu-Coraz-Dłużej** jest generowana przez coraz liczniejszą grupę ludzi, w tym starszych, o coraz większych łącznych dochodach i dużej sile politycznej. Te jej cechy powodują, że jest ona zdolna wywierać coraz większy wpływ na kierunki realokacji zasobów.
2. z upływem czasu pragnienie i żądanie **Bycia-Coraz-Dłużej** nabiera w doświadczeniu człowieka Zachodu cech bytu mitycznego. Zaś przekonania, które nabrały cech mitu mają znacząco większą siłę oddziaływania na rzeczywistość społeczną.



Pragnienie i żądanie **Dłużej** jest coraz powszechniej uznawane za istniejące od zawsze i za oczywiste samo przez się. Ważnym problemem staje się, jak być **Dłużej-Być-Młodym** i jak **Dłużej-Być-W-Ogóle**. **Sam fakt istnienia tych pragnień i oczekiwań nie wzbudza zainteresowania. Uważamy je za oczywiste i istniejące tak samo teraz jak i 500 lat temu.**

Tak oczywiście nie jest, ale złudzenie, że pragnienie **Bycia-Dłużej** jest odwieczne jest bardzo znamienne i wymaga wyjaśnienia

Gdy ci, którzy są przekonani o oczywistej naturze pragnienia **D**łużej twierdzą, że człowiek zawsze chciał dłużej żyć i dłużej być młodym i że nic się tu przez wieki nie zmieniło, nie będziemy oponować, że wcale tego kiedyś nie chciał. Rzec nie w tym, czego człowiek chciał kiedyś i chce teraz w sprawach dotyczących jego **D**łużej. Rzec w tym, że te pragnienia i dążenia mieszczą się dziś i w przeszłości na zupełnie innych poziomach. Plasują się zasadniczo inaczej w naszych obecnych i przeszłych hierarchiach ważności i wartości. Tak inaczej, że zrównanie obu tych rzeczywistości, tej przeszłej i dzisiejszej, pod hasłem „ludzie zawsze tego chcieli” raczej ukrywa wielkie różnice niż wskazuje faktyczne podobieństwa.

Różnice są łatwo widoczne. Porównajmy tylko:

- siłę artykulacji oczekiwań i dążeń Dłużej dziś oraz w przeszłości,

- powszechność tych oczekiwań i dążeń dziś i kiedyś w różnych grupach społecznych,
- skalę używanych obecnie i w przeszłości zasobów do realizacji tych dążeń,
- faktyczne możliwości każdego czasu.

Jeśli spojrzeć pod tym kątem na dzień dzisiejszy i początek wieku XX lub XVIII (by już nie sięgać dalej) widzimy zupełnie inne rzeczywistości. Różnice między nimi można mierzyć. Siłę artykulacji można zmierzyć udziałem tej problematyki w całości debaty publicznej, powszechność zjawiska – udziałem w tej debacie różnych grup społecznych (kobiety-mężczyźni, bogaci-ubodzy, miasta-wsie, młodzi-starzy itd.), skalę używanych zasobów – udziałem wydatków na produkty i usługi służące Byciu Dłużej w Produkcie Krajowym Brutto, faktyczne możliwości – efektami, jak np. śmiertelnością niemowląt, średnią długością życia, stanem zdrowia i sprawności poszczególnych grup wiekowych.

Nie trzeba się długo zastanawiać, by stwierdzić, że przed wiekami a nawet 100 lat temu problematyka Dłużej była marginesem publicznej debaty. Po drugie, przeważająca część społeczeństwa w ogóle nie artykułowała tego problemu. Po trzecie, wydatki na ten cel były, jak pokazują statystyki z początku XX wieku, znikome. I wreszcie po czwarte, efekty były bardzo mizerne.

Cóż więc mogłoby znaczyć, że ludzie zawsze chcieli **Dłużej-Być-M**łodymi i **Dłużej-Być-W-O**góle? Teraz oznacza to, że temat nie schodzi z łam gazet, pełno go w telewizji, są tysiące specjalistycznych czasopism typu Żyjmy Dłużej, Fitness itd. Są miliony produktów służących byciu **Dłużej**, od kosmetyków po wyrafinowane lekarstwa. Mówią o tych oczekiwaniach i żądaniach wszyscy i niemal bez przerwy: starzy i młodzi, politycy i lekarze, kobiety i mężczyźni, bogaci i średnio zamożni (choć nie nędzarze). Co do zasobów używanych do realizacji postulat

Dłużej, to ich udział w PKB rośnie najszybciej ze wszystkich wydatków (poza wydatkami na realizację postulat

bycia Szybciej). Poświęcamy realizacji tego marzenia znaczący procent budżetu naszego czasu. Efekty są widoczne gołym okiem: średnia długość życia wzrosła w porównaniu z wiekiem XV przeszło trzykrotnie!

Co natomiast znaczyło sto albo dwieście lat temu to podobno oczywiste i odwieczne pragnienie, by **Dłużej-Być-M**łodym i **Dłużej-Być-W-O**góle? Przy pomocy miar, które zastosowaliśmy (siła artykulacji, jej powszechność, skala używanych zasobów, faktyczne możliwości), nie było ono właściwie w ogóle widoczne.

Czy nie było jednak tak, że ludzie zawsze bardzo chcieli żyć dłużej i dłużej być młodzi, ale nie ujawniali i tłumili to pragnienie, bo nie było szans na jego realizację? Ta wizja tysięcy milczenia o skrywanym istnieniu wielkiego pragnienia nie znajduje jednak potwierdzenia w faktach. Rzeczywistość, ta stwierdzona przez naukę historii, jest zasadniczo inna.

Być-Dłużej jako współczesny mit Zachodu

Homo sapiens zawsze żył krótko, jego średnia wieku nie przekraczała 20-24 lat przez kilkadziesiąt tysięcy lat. Pierwszy przełom to dopiero wiek XVI. Średnia wzrosła wówczas do 35 lat i przez następne czterysta lat podniosła się do 48 lat na progu XX wieku. Przez tysiąclecia ludzie nie tłumili pragnienia dłuższego życia i bycia dłużej młodym, ale oswoili się z Nieuniknionym. To znaczy z szybkością, często nagłą i niespodziewaną śmiercią. Śmierć, która mogła przyjść w każdej chwili, była naturalnym porządkiem rzeczy. Taka jest rzeczywistość widziana w zwierciadle historii. Nie ma tam tłumionego przez wieki pragnienia bycia **D**łużej, jest natomiast, świetnie udokumentowane, pogodzenie się z Nieuniknionymi wyrokami Wszechmogącego. Począwszy od wczesnego średniowiecza, to nie długie życie zaprzętało mój umysł, ale zadbanie o dobrą śmierć. O wiecznej młodości i matuzaleмовych latach napisano jedynie trochę bajek a elementem nie końca poważnego folkloru była gromadka alchemików

robiących mikstury wiecznego życia ze złota i mysiej kupy. Zrównanie kilku bajek o długim życiu

i pociesznych obietnic alchemików z tym, co się dzieje obecnie w sprawie **D**łużej byłoby niepoważne. Ale taka jest właśnie skala różnicy pomiędzy dniem dzisiejszym a przeszłością w społecznej wrażliwości na kwestię Dłużej.

W sumie zatem, nasze potoczne przekonanie, że oczekiwania i żądania **D**łużej są oczywiste i nie wymagają wyjaśnienia ani głębszej refleksji, bo istniały zawsze - stanowi zafałszowany obraz stanu faktycznego, bo to, co obecnie rozumiemy pod pojęciem tych oczekiwań istnieje zaledwie kilkadziesiąt lat a my w sposób dorozumiany i – jak pokazaliśmy – nieuprawniony, rzutujemy go daleko wstecz.

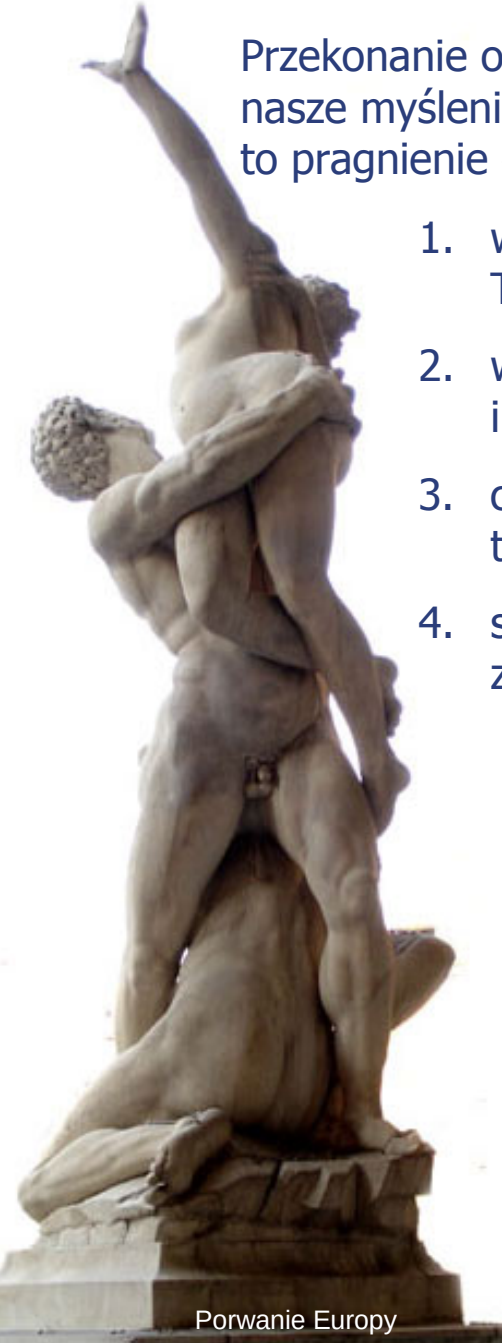


Przekonanie o oczywistym i odwiecznym charakterze oczekiwania **D**łużej oznacza wszakże, że nasze myślenie o byciu **D**łużej wymknęło się spod kontroli zwykłej logiki. Chcemy być **D**łużej i to pragnienie oraz żądanie:

1. widzimy jako oczywiste samo przez się a jego oczywistość nabiera cech aksjomatu. Tak jest, bo tak jest.
2. widzimy jako tak bardzo oczywiste, że nie podlega dyskusji niemal pod karą intelektualnej banicji. Pytanie, czy aby tak zawsze było grozi prawie śmiesznością.
3. cechuje niedyskutowalna oczywistość, która rozciąga się *implicite* na przeszłość i w tym sensie jest, jak każdy mit, ahistoryczna (w sensie odwieczna).
4. szybko przesuwa się w górę w hierarchii ważności spraw (skala realokacji zasobów), które określają tożsamość współczesnego Zachodu

Punkty 1 – 4 opisują typowe cechy mitycznego postrzegania rzeczywistości. Z naszego punktu widzenia nie jest aż tak ważne, że oczywistość i wieczność pragnienia Bycia-Dłużej jest iluzją. Ważne jest to, że w społecznej rzeczywistości zmitologizowane widzenie świata pozwala na powszechną i silną integrację wokół celów, zadań i pragnień wskazywanych przez mit.

Mit stanowi autorytatywne źródło nie podlegających dyskusji a więc niesłychanie silnych motywacji jednostkowych i zbiorowych. Oczekiwanie i pragnienie Bycia-**D**łużej też nie są dyskutowane, gdyż powszechnie uznaje się je za istniejące w nieziennej formie właściwie od zawsze.



Być-Dłużej jako współczesny mit Zachodu

atami) oraz koncepcja i opracowanie graficzne Jacek Kwaśniewski, 2006, wersja 5.6

Mit racjonalizuje i legitymizuje porządek społeczny. Oczekiwanie Bycia-**D**łużej legitymizuje organizację społeczną, której zasadą naczelną jest racjonalność, efektywność i szybkość.

Mit sankcjonuje obrzędy i jest podstawą kultu. Kult młodości jest terminem przyjętym już od dawna jako nazwa tego wszystkiego, co robimy, aby jak najdłużej zachować młodość. Zasada dłuższego życia sankcjonuje niezliczone czynności, które łatwo dają się opisać w kategoriach czynności obrzędowych.



Te cechy mitycznego widzenia rzeczywistości powodują, że mit, w naszym przypadku - pragnienie **B**ycia-**D**łużej, staje się samodzielnym i bardzo silnym czynnikiem wzmacniającym procesy realokacyjne i petryfikującym strukturę społeczną Zachodu.

Wskazaliśmy dotąd krótko- i średniookresowe konsekwencje powstania artykułowanych głośno oczekiwań i żądań, by **D**łużej-**B**yc-**M**łodym i **D**łużej-**B**yc-**W**-**O**góle. Te konsekwencje to:

1. uruchomienie mechanizmu samopowielającego oczekiwania **D**łużej i sprzęgniętego z procesem realokacji zasobów
2. wzmocnienie tych oczekiwań w wyniku rosnącej siły politycznej grup zainteresowanych Byciem-**D**łużej oraz przekształcenia oczekiwań **D**łużej w strukturę mityczną.

Najważniejszy i długofalowy efekt zorientowania się cywilizacji zachodniej na kierunek **D**łużej ma jednak o wiele większe znaczenie.

**O tym jak istotne jest
wejście na kierunek**

Być-Dłużej-Młodym i

Być-Dłużej-W-Ogóle

świadczą najpełniej
długofalowe konsekwencje tej
drogi rozwoju. Zapowiedzi
właśnie zaczynają się wyłaniać
przed naszymi oczami.

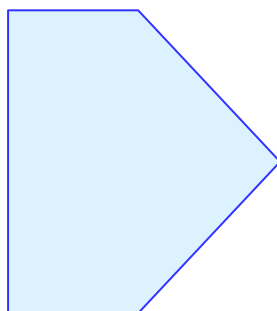
Przede wszystkim musimy sobie
zdać sprawę, że
obрани kierunek nie ma kresu.

Nie istnieje bowiem żadna dająca
się obecnie pomyśleć granica, po
której przekroczeniu ludzie
stwierdziliby, że ich marzenia i
oczekiwania co do dłuższego życia
i młodości zostały ostatecznie
spełnione i dłuższa młodość ani
dłuższe życie nie są potrzebne ani
pożądane.

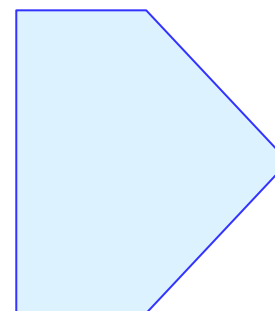
Pragnienie Bycia-Dłużej nie ma kresu

ki (poza cytatami) oraz koncepcja i opracowanie graficzne Jacek Kwaśniewski, 2007, wersja 5.6

Ten nie znający kresu kierunek **D**łużej nie był ani zamierzony, ani planowany ani nie jest nawet wciąż w pełni uświadomiony



Zachodnia cywilizacja nie jest bowiem prowadzona przez natchnionych proroków, wizjonerów czy charyzmatyków



Idzie małymi krokami, kierowana na co dzień pragmatyzmem i co najwyżej średniookresowym rachunkiem zysku

Niemniej, wejście na ścieżkę Dłużej, ciągłe przekraczanie już osiągniętych celów i wytyczanie coraz to nowych Dłużej nadaje biegowi zachodniej cywilizacji kierunek niemal transcendentny

Ta nowa transcendencja osadza się na dopiero co zsekularyzowanej i zlaicyzowanej kulturze Zachodu łagodnie, stopniowo, niemal niezauważalnie

jak
gwiazdny
pył ...

Masz zmarszczki? Nie panikuj. To jeszcze nie jest katastrofa. Zwłaszcza że istnieją kosmetyki, które mogą zatrzymać upływ czasu.

Pewnego dnia nagle je zauważasz. Pierwsze zmarszczki. Mogą pojawić się dość wcześnie, czasami nawet przed trzydzi-

opuchliznom, nawilżającym kwasem hialuronowym i pochodną lateksu napinającą skórę

OD
ZAB

ELLE, grudzień 2002, s. 163

bo choć każde **D**łużej jest tylko odrobinę dłużej, oznacza zdobycie kolejnej rubieży i przesunięcie granicy naszego Czasu odrobinę dalej niż poprzednia

Transcendencja wkracza do naszych domów

Wciąż wyglądamy kolejnych nowinek, oczekując, że obecne Dłużej to wcale nie koniec, że dalej będzie jeszcze lepiej. I nowinki ciągle nadchodzą.

- w reklamach zimowych opon (większe szanse przeżycia = **D**łużej);
- w karnecie do fitness klubu (poprawa sprawności układu krążenia = **D**łużej);
- w glukometrze z pamięcią pomiarów (lepsz kontrola choroby = **D**łużej).

Ale za każdym razem nie widzimy w tym żadnej Transcendencji tylko coś co nam ułatwia lub pomaga w bardzo konkretnej i zupełnie doczesnej sprawie.

Ale tak jak **funkcja wykładnicza**, choć jej nie osiąga, zmierza ku granicy w nieskończoności, tak samo kierunek Dłużej, poprzez te sumujące się wciąż drobiny Czasu, zmierza ku swojej granicy, która jest także w nieskończoności. Tyle że jest to **nieskończoność w kategoriach ludzkiego czasu**. Co to konkretnie oznacza, nie jest pytaniem, na które mamy już jednoznaczną odpowiedź. Nieskończoność jako granica, czy też horyzont kierunku Dłużej może, ale nie musi, oznaczać:

- **B**ycie-**B**ez-**K**ońca,
- doczesną nieśmiertelność,
- życie dowolnie długie.

Musimy jednak pamiętać, że przyszłość zawsze zaskakuje. Być może żyjąc coraz dłużej, w pewnej chwili, po przekroczeniu pewnego progu długowieczności, stracimy zainteresowanie życiem jeszcze dłuższym. Skąd ta zmiana? Będziemy o tym pisać, jako o dość swobodnej hipotezie w rozdziale siódmym.

Konkluzja, że granicą, do której zmierzamy idąc w kierunku Być-Coraz-Dłużej jest **Bycie-Bez-Końca**

budzi duże emocje

Część osób reaguje na to stwierdzenie bardzo emocjonalnie i negatywnie. Słyszę niekiedy: to bzdura, wszyscy ludzie umierają, po co w ogóle mówić o takich mrzonkach, pisać to walczysz tylko z własnym lękiem, nikt przed śmiercią nie ucieknie.

Te opinie odnoszą się do tez, których nie głoszę. Ale są formułowane polemicznie z moimi, muszę więc jasno stwierdzić, że:

z faktu, że istnieje kierunek **Być-Coraz-Dłużej** i jego granica w byciu bez końca lub byciu dowolnie długim, nie wynika, że do tej granicy dotrzemy, że ten szczyt zdobędziemy, że Czas nam będzie podlegał. Tych dwóch spraw: istnienia granicy i realności dojścia do niej nie wolno utożsamiać. Było to dla mnie zawsze i nadal jest oczywiste.

Polemiści starają się nieraz wykazać, że człowiek nie może żyć dłużej niż np. 120 lat i wyciągają stąd wniosek, że nie ma sensu teza o kierunku rozwoju naszej cywilizacji ku **Byciu-Bez-Końca**. Taka linia krytyki trafia w próżnię, bo nie mam zamiaru się spierać jak długo człowiek może żyć. Stwierdzam natomiast, że istnieje powszechne dążenie, by **Być-Dłużej-Młodym** i

Być-Dłużej-W-Ogóle, że coraz większe zasoby cywilizacyjne idą na realizację tych dążeń i że ten silny i powszechny trend zachowań masowych ma swój bardzo wyraźny kierunek: granicą **Bycia-Coraz-Dłużej** jest **Być-Bez-Końca**. Rozpatrywanie zaś, czy taki cywilizacyjny trend ma sens nie ma sensu. On po prostu jest.

Choć jednak polemiści walczą nie z moimi tezami, rozumiem ich emocje.

Ludzie Zachodu doświadczają od kilkadziesiąt lat **B**ycia-**C**oraz-**D**łużej. Chcą być jeszcze dłużej i cywilizacja zachodnia z coraz większym zaangażowaniem i przy pomocy coraz większych środków wychodzi naprzeciw tym oczekiwaniom. W efekcie słyszymy zewsząd Dobrą Nowinę, że **B**ędziemy-**C**oraz-**D**łużej. Ale wejście na tę drogę, ku dziwnej, bo doczesnej transcendencji **B**ycia-**B**ez-**K**ońca stawia coraz ostrzej - im dłużej z dekady na dekadę żyjemy – pytanie o naszą śmierć.

Coraz dłuższe życie, eksplozja jeszcze większych nadziei oraz optymistyczne obietnice - wszystko to musi się w końcu zderzyć z pytaniem, gdzie jest kres tych możliwości i czy on w ogóle istnieje.

Z jednej strony żyjemy coraz dłużej i chcemy jeszcze dłużej, a z drugiej – wszyscy umieramy.

Tak więc trzeba spojrzeć jak nasza cywilizacja, zmagając się z ciągle ograniczonym Czasem, idąc w doczesno-transcendentnym kierunku **B**ycia-**B**ez-**K**ońca, godzi to z faktem naszej śmiertelności.

Bo oto pierwszy raz w dziejach ludzkości jedna z kultur weszła całą swą materialną potęgą, nie mającą precedensu w historii, na drogę której kierunek rozwoju i cel są absolutnie doczesne a nie gdzieś w zaświatach, ale są też zakwestionowaniem podstawowej prawdy naszego bytu.

Że jesteśmy śmiertelni i że jest to nieuchronne.

**Trudno zaiste dziwić się
w tej sytuacji emocjom.**

Pokazaliśmy, że jednym z zasadniczych elementów definiujących tożsamość współczesnego Zachodu jest przekształcenie czasu w wartość. Przekształcenie to było efektem trwających wiele wieków procesów sekularyzacji i modernizacji. Sekularyzacja uświęciła czas doczesny, egzystencjalny a modernizacja – czas ekonomiczny. Wzrost wartości czasu doczesnego legł u podstaw jednego z dominujących współcześnie priorytetów człowieka Zachodu – dążenia, aby **Być-Coraz-Dłużej** tu na ziemi. Procesy modernizacyjne, poprzez postęp techniczny i kumulację kapitału, umożliwiają realizację tego dążenia i tworzą własny priorytet odnośnie czasu – dążenie do **Bycia-Coraz-Dłużej-Młodym**. Oba dążenia **Dłużej** w znacznym stopniu determinują współczesne procesy realokacji zasobów cywilizacyjnych i kierują naszą cywilizację na drogę wykraczającą poza doczesność. Są bowiem bezkresne i ich granicą (nie dyskutując czy realną) jest bycie bez końca.

Tak ukształtowana cywilizacja spotyka się z innymi kulturami. Spójrzmy na te spotkania przez pryzmat odmiennych historycznie dynamik sekularyzacji i modernizacji spotykających się stron.

Interesuje nas przede wszystkim spotkanie Zachodu z cywilizacjami islamu i Rosji, które, podobnie jak Zachód, powiązane są historycznie z religiami teocentrycznymi. Główna różnica to przede wszystkim zachodnia przewaga nad nimi w



Betlejem

poziomie modernizacji oraz radykalnie dalej posunięta sekularyzacja w porównaniu z islamem. W przypadku Rosji sekularyzacja jest tam również zaawansowana, ale powstała w wyniku wymuszonego przyspieszenia, co ma brzemienne współcześnie konsekwencje.

Spróbujmy to krótko opisać, przy czym celem nie będzie szczegółowa analiza tych spotkań, bo to temat na całą książkę, ile wyakcentowanie zachodniej specyfiki przez wskazanie różnic międzycywilizacyjnych.

Sekularyzacja i modernizacja Zachodu

Ideologicznie dominujące w wiekach średnich chrześcijaństwo wdrukowało światu zachodniemu specyficzną wizję głębokiego sensu ludzkiej egzystencji. Sens został zakotwiczony w transcendencji, w Trójcy Przenajświętszej. Wizja sądu po śmierci i czekająca nas wieczna nagroda lub kara nadawały sens doczesności.

Zachód a inne cywilizacje

Sekularyzacja stopniowo zaczęła wymywać Boga z naszego życia i równocześnie torowała drogę procesowi modernizacji, kwestionując zaaprobowany przez Kościół obraz świata i otwierając drogę pluralizmowi. Porzucono uświęcony przez Kościół i św. Tomasza system Arystotelesa a wraz z nim teleologiczne wyjaśnianie świata.

Eliminacja wyjaśnienia teleologicznego (wyjaśnienie rzeczywistości przez wskazanie celu, do którego zmierza) i Arystotelesa pozornie ograniczyła pole zainteresowań do tego, co można zobaczyć, zmierzyć, policzyć. Ale skutki takiego podejścia (Galileusz, Kartezjusz, Newton i inni) były na tyle obiecujące, że wymywanie ze sfery nauki Boga kojarzonego w Średniowieczu z wyjaśnieniem teleologicznym i Arystotelesem szybko postępowało. Dalsze postępy sekularyzacji / modernizacji usuwały Boga z kolejnych obszarów ludzkiej aktywności.

Nowożytność to zatem pierwsze, wielkie zderzenie sekularyzującego się świata u progu modernizacji z ideą Boga i instytucjami stojącymi na straży chrześcijańskiego sacrum

Błyskawiczne w skali historycznej postępy modernizacji Zachodu czynione były „bez niepotrzebnej hipotezy Boga” (Laplace) i raz po raz w konfrontacji z obrońcami chrześcijańskiej transcendencji. Proces modernizacji stał jednak wobec nieusuwalnego pytania, jak ma się nowa wiedza i jej wspaniałe zastosowania do sensu naszego

<http://jacek.kwasniewski.eu.org>

© tekst książki (poza cytatami) oraz koncepcja i opracowanie graficzne Jacek Kwaśniewski, 2007, wersja 5.6



życia. Skoro nie potrzebujemy już Boga tworząc naukę, i rozwijając gospodarkę i technologię, czy wciąż trzeba na Nim zakotwiczyć głęboki sens naszej egzystencji?

Chrześcijaństwo przeżywało poważny problem, bo było wypychane, wymywane z życia jednostek i społeczeństw. Ale potężniejąca sfera doczesna też miała duży problem, gdzie mianowicie odnaleźć sens życia nie odwołując się do Boga. Dyskusja między nimi, rozmaite propozycje rozwiązań, ich wzajemna krytyka i kontrpropozycje tworzą obraz gorącej intelektualnej debaty, jaka toczy się na Zachodzie od początku ery nowożytnej.

Sekularyzacja cały czas się przy tym pogłębiała, ale potrzeba głębokiego zakotwiczenia sensu sprawiała, że debata nigdy nie zgasła. Wieki starcia potężniejącej, ale tylko materialnie a nie w kwestii sensu egzystencjalnego, sfery doczesnej i słabnącej liczbą wiernych, ale mocnej co do oferty sensu sfery sacrum wypracowały nie tylko

bogactwo alternatywnych ofert, ale stworzyły pewien kompromisowy consensus. Chybotanie się na cienkiej linii tego consensusu jest ważnym składnikiem tożsamości człowieka Zachodu.

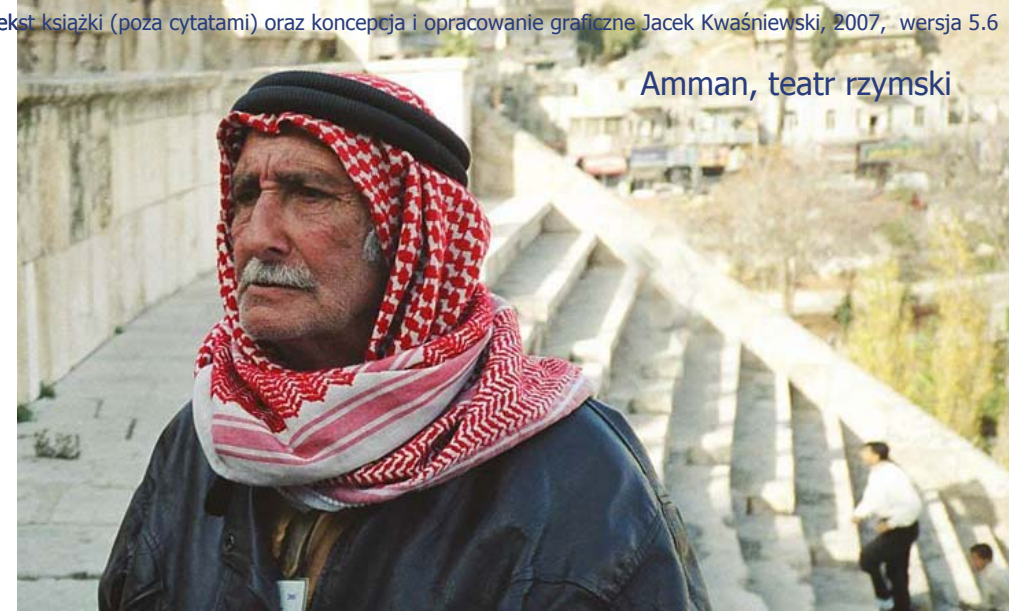
Choć porządek sakralny wypierany przez sekularyzującą świat modernizację widzimy tradycyjnie jako starcie i konflikt, nie jest to prawidłowy obraz historii Zachodu, bo akcentuje wymiar walki, w wyniku której jedna strona słabła a druga zyskiwała na sile. Zmieńmy jednak perspektywę a zobaczymy, że oba te procesy zgodnie i – cóż za paradoks dla tradycyjnego oglądu dziejów – harmonijnie tworzyły nowy świat. Bowiem bez słabnącej w wyniku sekularyzacji sfery sacrum nie rosłaby wartość czasu doczesnego tworzącego podłoże pragnienia i żądania, aby być coraz dłużej tu na ziemi. Zaś bez modernizacji z jej presją szybkości nie rosłaby wartość czasu ekonomicznego, która przekształciła się współcześnie w pragnienie i żądanie bycia coraz dłużej młodym. Oba te pragnienia i żądania Dłużej (dłużej młody i dłużej w ogóle) przekształciły czas w wartość, determinując realne i bardzo znaczące procesy realokacyjne i w efekcie kierują nas ku nowej transcendencji bycia bez końca. Tak widziana współczesność nie powstałaby jednak bez tego, co tradycyjnie oceniamy jako historyczny konflikt i starcie przeciwstawnych porządków i racji.



Co więcej, aby czas jako wartość stał się w wieku XX harmonijnie współpracującą jednością Dłużej i Szybciej (patrz slajd 109), historyczne procesy sekularyzacji i modernizacji nie tylko musiały przebiegać z określoną szybkością, ale ich tempa musiały być tak właśnie skorelowane ze sobą, jak to obserwowaliśmy w historii Zachodu. Dramatyczne efekty innej szybkości tych procesów i braku ich wzajemnej korelacji obserwujemy w cywilizacjach teocentrycznych, gdy następuje ich współczesne spotkanie z Zachodem.

Zachodnie wyzwanie i islam

Cywilizacja zachodnia spotyka się bowiem współcześnie z tymi kulturami, w których historyczna dynamika sekularyzacji i modernizacji była zdecydowanie odmienna i które co do poziomu modernizacji stoją od Zachodu zdecydowanie niżej.



Spotkania te mają miejsce w wielu wymiarach, ale na co dzień cywilizacje stykają się ze sobą przede wszystkim swoimi ofertami życia codziennego oraz elementami obszaru technopolis (gospodarka, nauka, technologia, przemysł).

To co Zachód oferuje w sferze życia codziennego dotyka największej liczby ludzi po drugiej stronie. Praca, konsumpcja, rozrywka, kultura, zdrowie – to są elementy zachodniej codzienności, z którymi zetknąć się najłatwiej ludziom innych kultur. I zachodnia oferta okazuje się dla nich niezwykle atrakcyjna. Skutkuje to nieustannym usiłowaniem przejęcia zachodnich wzorów i stylów konsumpcji, modeli kultury masowej i rozrywki, zabiegami o porównywalny poziom ochrony zdrowia. Zwykli ludzie chcą po prostu mieć to samo. Takie same programy rozrywkowe i filmy, centra handlowe, seriale, szpitale, szkoły, i opiekę medyczną. Chcą takiego samego środowiska pracy. I poziomu dochodów.

Oferta zachodnia nie wzięła się wszakże znikąd. Nie jest cudownym zrzędzeniem ostatnich dekad. Aby mogła teraz zaistnieć, konieczny był rozpoczęty dziesięć wieków temu i gwałtownie przyspieszony od Renesansu proces transformacji czasu w wartość. Sekularyzacja i modernizacja wspólnie dokonały tej przemiany. Stworzyły cywilizację, w której wartości sakralne

zsekularyzowały się w pragnienie i żądanie bycia coraz dłużej tu, na ziemi a modernizacja zamieniła i uświęciła przymus szybkości w pragnienie i żądanie bycia coraz dłużej młodym. Oba te pragnienia stały się sekularnym napędem aksjologicznym współczesnego Zachodu.

I to one stoją za znaczącą częścią zachodniej oferty życia codziennego. Są ze swej natury na wskroś świeckie, są propozycją urządzenia się w doczesności dla człowieka, który porzucił Boga i chce być tu, na ziemi coraz dłużej młody i coraz dłużej chce być w ogóle.

Jednak dla przeciętnego człowieka jakiegokolwiek kultury, czy będzie to islam, Rosja czy daleka Azja, sakralne czy sekularne źródła tej oferty nie są aż tak istotne. Coraz dłuższe i w miarę wygodne życie, zdrowie i coraz dłużej zachowana młodość mają urok po prostu nieprzeparty.

Niski poziom modernizacji i sekularyzacji krajów kultury islamu zderzony z tym nieprzepartym urokiem wysoce zsekularyzowanej zachodniej oferty życia codziennego rodzi duże napięcia wewnątrzkułturowe i na styku z kulturą zachodnią. Nierozwinięta technopolis arabska, niezdolna do stworzenia porównywalnie atrakcyjnej oferty życia codziennego jest co prawda maskowana w części krajów Bliskiego Wschodu. Kraje te kupują za petrodolary zachodnie produkty i usługi stwarzając wrażenie, że się westernizują. Nie jest to jednak metoda dostępna dla całego Bliskiego Wschodu ani nie likwiduje problemu, lecz go na dłuższą metę pogłębia.

Różne grupy społeczeństw arabskich w różnym stopniu znają zachodnią ofertę życia codziennego; tym lepiej, im bardziej są otwarte komunikacyjnie, lepiej wykształcone. Taką społecznością są na przykład Palestyńczycy z Autonomii i Izraela. Swoje robi też sąsiedztwo uprzywilejowanych dochodowo grup, które z takiej oferty korzystają na codzień.

Im lepsza znajomość oferty powiązana z niewielką możliwością skorzystania z niej, tym większa obiektywnie podatność na frustrację. Szczególnie dotyka ona przywódców, polityków i strażników tożsamości narodowej i kulturowej (duchowni, artyści, wojskowi), którzy z racji zajmowanego miejsca w systemie społecznym są traktowani za odpowiedzialnych za los



Irak, Faluja 2004, baza spadochroniarzy, występ chóru

wspólnoty. Ich obowiązkiem, w obliczu zderzenia z nieprzepartym i niekwestionowanym urokiem zachodniej oferty, jest wskazanie przyczyn jej nieposiadania u siebie oraz sposobu zaradzenia tej sytuacji a także mobilizacja do odpowiedniego działania.

Problem islamu zdaje się przy tym polegać na tym, że najlepsza droga do odrobienia zaległości, czyli szybka modernizacja (co oznacza równoczesną budowę wszystkich elementów technopolis: nowoczesnej rynkowej gospodarki konkurencyjnej zdolnej do masowej mobilizacji kapitału, tworzenie szerokiej infrastruktury nauki i technologii, tworzenie nowoczesnego przemysłu), aby zbliżyć się do poziomu zachodniej technopolis jest bardzo utrudniona kulturowo. Modernizacja bowiem to nie tylko import zachodnich maszyn i instytucji, ale także, a może i przede wszystkim, import zachodnich

wartości, które czynią te maszyny i instytucje sprawnymi.

Rdzeniem aksjologicznym Zachodu jest czas jako wartość. W oparciu o tę wartość powstała zachodnia kultura czasu. Czas jako wartość to pragnienie i przymus szybkości oraz podwójne pragnienie Dłużej (dłużej być młodym i dłużej być w ogóle). Kultura czasu w wymiarze Szybciej i Dłużej została wdrukowana w zachodni system gospodarki konkurencyjnej, w nasze osobiste motywacje, pragnienia i żądania, stymuluje coraz wyraźniej rozdział środków.

Szybciej i Dłużej są wartościami totalnie sekularnymi. Nie kwestionują Boga, czynią Go tylko na co dzień niepotrzebnym. I nie wymyślono dotąd, jak skutecznie zmodernizować kulturę materialną bez zinternalizowania w duszy poddanego modernizacji człowieka laickiej wizji świata i nadrzędnej wartości sekularnego czasu.

Chybotliwy i kompromisowy consensus między sekularnym pragnieniem Dłużej i Szybciej a sferą sacrum, osiągnięty na Zachodzie, jest unikalnym rozwiązaniem dzięki wiekom obustronnej dyskusji, polemiki i konfrontacji. Osiągnąć podobny kompromis w kulturze islamu, w której wymiar sakralny jest bardzo silny, żywy i powszechny jest wyzwaniem na miarę epoki.



Autonomia Palestyńska



Dubaj

Różne kraje arabskie różnie podchodzą do niebezpiecznego zadania implantowania sekularnej modernizacji do niezsekularyzowanej kultury. Na jednym biegunie obserwujemy totalne odrzucenie modernizacji, zamknięcie i budowę systemu teokratycznego wrogiego Zachodowi. Tę strategię realizuje Iran i przegrywa ratując się dochodami z ropy, za które kupuje, od Zachodu oczywiście, to co mu potrzebne do przetrwania, ale nie rozwoju. Innym wariantem totalnego odrzucenia modernizacji w imię walki z wrogiem jest strategia Hamasu, który opanował Autonomię Palestyńską i Hezbollahu, który okupuje południe Libanu.

Na drugim biegunie jest zadziwiający eksperyment Dubaju, który zdaje się dokonywać rzeczywistej i niemal totalnej modernizacji budując rekreacyjno-turystyczny pomost między Zachodem a Bliskim Wschodem. Odmianą, choć na razie mało udaną, szeroko

zakrojonego eksperymentu jest kilkuletnia próba zdemokratyzowania Iraku.

Pomiędzy tymi biegunami mieszczą się najszerzej stosowane strategie, w zamyśle kompromisowe. Główną ich ideą jest modernizacja wyspowa. Nie ryzykując totalnej przebudowy, implantuje się stopniowo zachodnie wzory i modele do wybranych dziedzin gospodarki, nauki i techniki. Ten model realizowany jest w Jordanii, Egipcie a częściowo w Arabii Saudyjskiej, Syrii a nawet w Iranie. Efekty są niejednoznaczne i dość dalekie od zamierzeń. Zwesternizowane enklawy, można rzec, otorbiły się pozostając wyspami otoczonymi oceanem biedy. Nie mają siły do samodzielnej ekspansji na kolejne obszary. Każdy kolejny etap tak pomyślanej modernizacji musi być osobno inicjowany odgórnie, przez państwo. Otaczająca te enklawy kultura tradycyjna nie integruje się z nimi, słabo asymiluje nowości a one dość łatwo ulegają degeneracji. Przykładem są kolejne i nieefektywne, zżerane korupcją i psute partykularyzmami arabskie projekty prywatyzacyjne. Dotychczasowe efekty modernizacji wyspowej, choć dalekie od zamierzonych i opisanych w finansowanych przez państwo folderach reklamowych, zmieniły jednak nieco obraz i poziom modernizacji krajów kultury islamu.

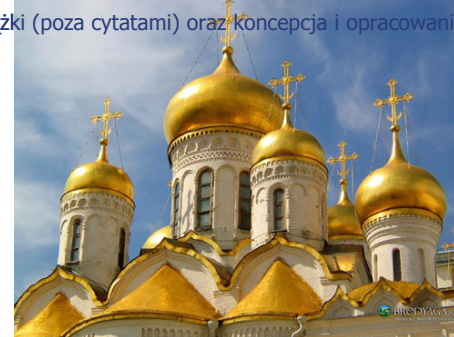
Pomysłem na zupełnie bezpieczną modernizację jest na Bliskim Wschodzie jej symulowanie poprzez masowy zakup zachodnich dóbr, usług i specjalistów połączony z



Kuwejt

kupowaniem spokoju społecznego w formie szczodrego wspomagania finansowego obywateli przy wykorzystaniu dochodów z ropy. Elementy takiej pseudo-modernizacji realizują wszystkie państwa, które na to stać.

W przedstawionym opisie pokazaliśmy (pominąwszy Iran, Hamas i Hezbollah) pozytywne i merytoryczne odpowiedzi kultury islamu na wyzwanie jakim jest zachodnia oferta życia codziennego. Bez względu na ocenę, jak są skuteczne zasługują na szacunek, bo świadczą o poważnym podejściu do cywilizacyjnego wyzwania Zachodu. Reakcje na to wyzwanie nie ograniczają się jednak do działań inicjowanych przez władze państwowe. Reagują także zinstytucjonalizowani, oficjalni i samozwańczy strażnicy tożsamości kulturowej: duchowni, ludzie sztuki, wojskowi, terroryści i inni.



Reagują różnie: merytorycznie, emocjonalnie. Reagują słowem, pismem i bombami.

Zachodnie wyzwanie można podjąć, w imię obrony własnej tożsamości kulturowej, szanując ocenę zwykłego człowieka, który jest pod urokiem oferty zachodniej. Ale można tę ofertę odrzucić jako bezbożną. Takie odrzucenie jest z punktu widzenia niezsekularyzowanej kultury islamu usprawiedliwione, ale nie rozwiązuje problemu. W obecnej chwili, na początku XXI wieku, problemem islamu nie jest już bowiem zachodnia oferta, ale pragnienie jej posiadania przez zwykłych ludzi z kręgu własnej kultury. Reakcja fundamentalistyczna stwarza konflikt wewnątrzcywilizacyjny. Logicznym dla tego podejścia, choć złym krokiem następnym jest zwalczanie pokusy modernizmu we własnym społeczeństwie, jego mniej lub bardziej przymusowa indoktrynacja antyzachodnia. Stąd już tylko krok do działań bardziej radykalnych z terrorem łącznie.

A źródłem tych wszystkich dylematów jest spotkanie dwóch kultur, którym historia wytyczyła zdecydowanie odmienne tempa i scenariusze rozwoju. Obie powinny

zobaczyć w tym szansę. Islam w modernizacji, Zachód w zachowanej u partnera żywej wierze. I tak się zapewne prędzej czy później stanie.

Zachodnie wyzwanie i Rosja

W Rosji w wieku XX nastąpiła gwałtowna, przymusowa sekularyzacja/laicyzacja wsparta państwowym terrorem. Równocześnie wdrożono szeroki, odgórnie sterowany program modernizacji.

Próba dośnięcia zachodniej technopolis zakończyła się klęską. Źródłem porażki była głównie teoria marksistowska oraz bazująca na niej partyjna ideologia radziecka. Realizacja marksowsko-leninowskich koncepcji stworzyła nieefektywny system centralnego planowania połączony z zablokowaniem swobodnej artykulacji opinii i interesów i błędnymi priorytetami modernizacji (przemysł ciężki i surowcowy).

Sekularyzacja i laicyzacja w Rosji radzieckiej była gwałtowna i przymusowa. Zniszczono infrastrukturę instytucjonalną religii, duchowni musieli przejść do stanu świeckiego lub byli zabijani i osadzani w obozach



koncentracyjnych. Propaganda antyreligijna stała się ważnym elementem edukacji.

Radykalna laicyzacja wyrugowała z życia społecznego tradycyjne sensy egzystencjalne ufundowane na religii i jej obietnicach eschatologicznych (życie po śmierci i raj jako nagroda dla dobrze czyniących). To czyszczenie umysłów miało stworzyć wolne miejsce dla internalizacji nowych sensów. Taki zabieg był niezbędny z wielu powodów, ale wymieńmy jeden. Przyspieszony skok sekularyzacyjny w Rosji radzieckiej nie był kompensowany, jak na Zachodzie, odczuwalnymi efektami modernizacji, bo te odłożono w daleką przyszłość po doścignięciu i prześcignięciu Zachodu. W miejsce kompensaty materialnej internalizowano w duszy człowieka radzieckiego nowe sensy egzystencjalne zbudowane na komunistycznej ideologii. Wskazywały odległe cele (doskonałe społeczeństwo, doskonałe zaspokojenie potrzeb) i drogi ich realizacji. Wyjaśniały dlaczego trzeba długo czekać na ich spełnienie. Pokazywały wrogów i przyjaciół.

Upadek systemu komunistycznego w Rosji oznaczał

krach tego osiemdziesięcioletniego eksperymentu. Załamała się socjalistyczna modernizacja a rosyjska technopolis jest w porównaniu z zachodnią na niskim poziomie. Wraz z krachem modernizacyjnym załamały się ostatecznie laickie sensy egzystencjalne włączane przez partyjną ideologię przez cztery ostatnie pokolenia.

Musimy dokładnie zrozumieć skalę tej katastrofy. Wpierw laicyzacja wyrugowała religię i głębokie sensy egzystencjalne na niej fundowane. Potem załamała się ideologia fundująca sensy zastępcze. Modernizacja jest daleko w tyle za zachodnią, co nie pozwala ukoić tęsknoty egzystencjalnej w odrobinie luksusu. A oglądana w telewizji zachodnia modernizacja jest już na tak wysokim poziomie, że sama zaczyna generować głębokie sensy egzystencjalne (typu Dłużej).

Jest to sytuacja grożąca dezintegracją społeczną. Gwałtowny skok sekularyzacji połączony z załamaniem modernizacji tworzy sytuację anomii, ale nie w sensie mertonowskim, czyli niedopasowania istniejących celów do dostępnych środków, bo i środków nie ma a i sensy albo zaginęły albo są niedostępne. Jest to więc anomia



jakby do kwadratu, bo błyskawicznej utracie głębokich sensów i wartości transcendentalnych towarzyszy brak rozwoju sfery doczesnej oferującej szybkie materialne sensory zastępcze lub głębokie typu Dłuzej. Następuje spektakularne ale uzasadnione poczucie niższości cywilizacyjnej według akceptowanych, bo dominujących kryteriów zachodnich.

Nawiasem mówiąc, ta dominacja zachodnich kryteriów, czym jest rozwinięta cywilizacja jest czasem traktowana przez świat islamu i inne kultury za przejaw zachodniego/amerykańskiego imperializmu kulturowego.

W Rosji mamy zatem na znaczną skalę sytuację, w której człowiek wpierw został pozbawiony norm i wartości tradycyjnych a następnie załamały się normy i wartości, które miały je zastąpić. Brak jest równocześnie wartości doczesnych, którymi epatuje Zachód i za którymi kryją się wartości quasi transcendentne typu Dłuzej. Modernizacja radziecka nie wdrukowała też ludziom norm proefektywnościowych, które walnie przyczyniły się bogactwa Zachodu. Załamanie norm w tak wielu wymiarach to sytuacja anomii w sensie psychologicznym,

choć w Rosji skala tego psychologicznego zjawiska przybrała rozmiary socjologiczne.

Z Zachodem spotyka się więc społeczeństwo w cywilizacyjnym szoku. W odróżnieniu od islamu nie ma własnej, choćby przeciwstawnej oferty aksjologicznej. Jest gorsze pod względem rozwoju materialnego, ale w sferze wartości zsekularyzowana oferta Zachodu jest dla niego nie tylko atrakcyjna, ale i powszechnie akceptowana.

Klasyczne reakcje na stan anomii to apatia i agresja. Na dużą skalę obserwujemy oba te zjawiska w Rosji. Apatia rosyjskiej prowincji, bo nie widać możliwości dogonienia Zachodu. Tradycyjna rosyjska ucieczka w alkohol. Na drugim biegunie widać agresywną chęć pokonania dystansu. Wśród ludzi młodych, wykształconych i z inicjatywą reakcja na stan anomii przybiera rozliczne formy. Jedną z nich jest zdrowa przedsiębiorczość gospodarcza. Ale skala tego zjawiska jest znacznie mniejsza niż na przykład w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych. Chyba jednak apatia przeważa.

Walka z anomią w Rosji poradzieckiej rozgrywa się w

Zachód a inne cywilizacje

warstwie działań realnych i w warstwie symbolicznej. W tej pierwszej obserwujemy rosyjski wariant modernizacji wyspowej wspomagany finansowo dochodami z eksportu kilku surowców. Główne projekty modernizacyjne są sterowane odgórnie przez państwo. Modernizacja jest stosunkowo szybka, ale stale i na dużą skalę degenerowana korupcją, nepotyzmem i splataniem się ze zorganizowaną przestępczością.

Walka z anomią w warstwie symbolicznej to wskazywanie atrakcyjnych norm, wartości i celów. Ważna rola przypada przywódcom politycznym i duchowym. W Rosji cele cywilizacyjne są powieleniem zachodnich. Problemem na razie nie do pokonania jest wdrożenie norm instrumentalnych, które warunkują sprawne funkcjonowanie i rozwój technopolis. Degeneracja procesu rosyjskiej modernizacji, o czym pisałem przed chwilą jest obecnie główną przeszkodą w pościgu za Zachodem. Przywódcy stosują więc zastępczą terapię dowartościowującą: prężenie mięśni w słabej Czechenii, delikatny szantaż energetyczny Zachodu, wypychanie się do G7, podszcypywanie USA na Bliskim Wschodzie itd.

Podsumowanie: co dalej?

Reakcje innych cywilizacji wyrosłych na gruncie religii teocentrycznych na zachodnią ofertę są, jak dotąd, mało adekwatne do skali wyzwań, jaki tworzy Zachód. Co



dalej? Społeczeństwa kultury islamu i Rosji pragną zachodniej oferty dnia codziennego, ale nie posiadają zachodniej kultury czasu i dystansują się od niej. Kultura ta, oparta na priorytetach Dłużej i Szybciej, pełni zaś współcześnie rolę aksjologicznego paliwa napędzającego silnik modernizacji. Ponadto, w kręgu tych cywilizacji, zwłaszcza na obszarze islamu, nie istnieje jeden z najważniejszych akceleratorów modernizacji: sformalizowany, prosty w działaniu i oparty na jednolitych, międzynarodowych regułach system rejestracji praw własności. W konsekwencji, nie istnieje mechanizm efektywnego przekształcania i mobilizowania majątku obywateli w kapitał i na obszarze tym zalega wielka pula niewykorzystanego, martwego kapitału.

Martwy kapitał nie pracuje więc dla modernizacji a brak rozwiniętej kultury czasu nie generuje oddolnej, masowej presji ku modernizacji. Tak spowolniony ekonomicznie i kulturowo rozwój nie wróży tym cywilizacjom dobrze na przyszłość.

Jeśli modernizacja nie nabierze tam odpowiedniego tempa, nie mają one na dłuższą metę wielkich szans w

konkurencyjnym wyścigu. Ich frustracja wywołana zderzeniem ambicji i możliwości, może być dla Zachodu czasem bolesna, ale nie zmienia to faktu, że wyścig technologiczny i ekonomiczny będą rozgrywali inni. Kto? Kolejnym wielkim przegranym jest Afryka. Wśród pretendentów do czołówki wyścigu pozostają niektóre kraje Azji a konkretnie, Japonia, Chiny, wschodnie tygrysy i Indie oraz może kilka krajów Ameryki Południowej. To prawdopodobnie z nimi właśnie Zachód toczyć będzie wyścig. Ich szanse można oceniać już teraz analizując efektywność ich mechanizmu mobilizowania kapitału oraz stopień asymilacji systemu wartości opartego na priorytetach Szybciej i Dłużej.

powiększanie

